

- Autor: **Skulska Wilhelmina**
- Tytuł: **O włos od prawdy**
- Wydawnictwo: Iskry
- Seria: Klub Srebrnego Klucza
- Rok wydania: 1985
- Nakład:
- Recenzent: [Ewa Helleńska](#)

[LINK Recenzja Grzegorza Cieleckiego](#)



## KTO ZABIŁ DYREKTORA GESSINGA?

Wilhelmina Skulska jest autorką tylko trzech powieści kryminalnych -- są to "Sylwester kapitana Rogosza", "O włos od prawdy" i "Słowo inspektora". Dotychczas utwory te rzadko były recenzowane przez Klubowiczów. Jeśli dobrze pamiętam, tylko Prezes zajął się wszystkimi kryminałami Skulskiej. Ostatnio wpadł mi w ręce drugi z wymienionych utworów, czyli "O włos od prawdy". Czytałam tę książkę dość dawno i postanowiłam przypomnieć sobie to dzieło. Przystępując do pisania recenzji zwracałam do Wikipedii, by dowiedzieć się czegoś o autorce. Wiedziałam jedynie, że była dziennikarką i że pisywała -- między innymi -- reportaże sądowe. Z internetowych źródeł dowiedziałam się, że Wilhelmina Skulska była w latach pięćdziesiątych XX wieku gorliwą zwolenniczką ówczesnego ustroju i jego haseł. Była też podobno osobą bardzo wpływową. Dziennikarka Krystyna Zielińska, wspomniała kiedyś, że właśnie w latach pięćdziesiątych w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich odbył się odczyt zatytułowany "Wkład reportażu Wilhelminy Skulskiej w realizację zadań Planu Sześćoletniego". Aż trudno w to uwierzyć! W internecie znalazłam też informację, że Wilhelmina Skulska jest matką Anny Bikont. Chyba nie wszyscy o tym wiedzą.

Już na początku książki "O włos od prawdy" mamy do czynienia z morderstwem. Ofiarą jest Henryk Gessing, dyrektor centrali handlu zagranicznego "Chemonex". Ze wstępnych ustaleń śledztwa jednoznacznie wynika, że pan dyrektor został otruty arsenikiem dosypanym do zupy cebulowej, którą to zupę zjadł on w domu. Podejrzeń spada przede wszystkim na Irenę Gessingową, żonę zmarłego. Początkowo śledztwo prowadzi Paweł Zakrzewski i Tadeusz Olszański, dwaj inspektorzy sekcji zabójstw stołecznej komendy MO. W końcu jednak sprawa trafia w ręce Zbigniewa Rogosza, bohatera wszystkich trzech kryminałów Wilhelminy Skulskiej.

Rogosz to człowiek niezwykle poważny, pryncypialny, bez poczucia humoru. Jest od lat wdowcem, samotnie wychowuje syna Janka, osiemnastolatka.

"Z usposobienia, stylu życia, Rogosz różnił się od innych kolegów. Nie podtrzymywał stosunków towarzyskich, nie pił, nie znosił pieprzonych kawałów na temat kobiet. Zachował pewną elegancję, delikatność, o którą tak trudno w zawodzie, wymagającym stałych kontaktów z ludźmi marginesu społecznego, całą tą patologią, z którą musiał się stykać swojej codziennej pracy. Pod wpływem kryminalno-sensacyjnego serialu telewizyjnego, który cieszył się powodzeniem, nazywali go 'Świątym', choć w niczym nie przypominał Simona Templara." No cóż, Rogosz i Simon Templar to zupełnie inne osoby, nie da się ukryć. Tym niemniej Rogoszowi uda się znaleźć mordercę Gessinga. Przy okazji śledztwa wyszły na jaw różne kanty i przekręty dyrektora i jego współpracowników. Również w życiu prywatnym okazał się zwykłą świnią i człowiekiem niemoralnym. Panowie Olszański i Zakrzewski przekonali się, że nie wolno iść po linii najmniejszego oporu i ulegać pierwszemu wrażeniu. Dyrektor wcale nie był postacią kryształową i nie tylko żona była zainteresowana pozbyciem się męża.

Zgadzam się z Prezesem, że powieść Skulskiej jest "przegadana", nudna, zbyt długa. Brak utworowi tempa, autorka zbyt drobiazgowo przedstawia poszczególne wątki. Liczne dygresje, analiza rozważań Rogosza, mało istotne informacje powodują, że czytelnik ma prawo być znudzony lekturą zanim dowie się, kto zabił. Dość -- z pozoru -- zaskakujące zakończenie nie robi specjalnego wrażenia, a pryncypialny i prawie święty milicjant wydaje się postacią cokolwiek papierową. Myślę, że daje tu znać o sobie dziennikarska przeszłość autorki, osoby -- jak sądzę -- zbyt serio traktującej realia naszej rzeczywistości.

Według Prezesa, zaletą książki Wilhelminy Skulskiej jest utrwalenie pewnych warszawskich realiów, głównie tych gastronomicznych. Jako osoba z prowincji nie potrafię docenić tych zalet pisarstwa autorki, gdyż w Warszawie już dawno nie byłam, a warszawskie knajpy nigdy nie były mi zbyt dobrze znane. Moim więc zdaniem książka jest nudna, a mogłaby taka nie być.